

# POD TOTEMEM SŁOŃCA

hm. Antoni Wasilewski

„Obóz harcerski to ramy, w których każdy może znaleźć swoje indywidualne miejsce.”

Przed stworzeniem planu pracy obozu czy kolonii zastanawiałeś się kiedyś jak to było 10, 30 czy też 50 lat temu, kiedy to harcerze praktycznie tacy jak my wybierali się na swoje podsumowania roku? **Pod totemem słońca** opowiada o jednym z wyjazdów „Czarnej Trzynastki” Wileńskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, była to drużyna zapamiętana jako jedna z najbardziej wartościowych oraz najciekawszych środowisk w historii harcerstwa. Co czyniło ją tak unikatową? Dlaczego warto przeczytać o tym obozie?

Po pierwsze jest to **autentyczna** opowieść, która wciągnie każdego harcerza czy instruktora, niezależnie od jego wieku. To właśnie wartości jakie nam przekazuje przypominają nam o **magii harcerstwa**. Jak to możliwe, że coś pozornie zwykłego może być, aż tak nadzwyczajne? To właśnie druh hm. **Antoni Wasilewski** był prekursorem tej wyjątkowości. Wyjazdy drużyny bowiem miały charakter puszczański oraz zadziwiająco mocno stawiały na **indywidualny rozwój**. To uczestnik decydował co w danej chwili jest dla niego najlepsze i co tego dnia będzie robił.

„Drużyna nasza musi być najlepszą w Wilnie, a będzie to zależało od naszej pracy, karności, punktualności i zżycia się.” I rzeczywiście 13 Wileńska Drużyna była najlepsza, ich wielką mocą było niesamowicie ogromne zaangażowanie w **służbę drugiemu człowiekowi** – podczas obozów harcerze mieli za zadanie wspomagać mieszkańców pobliskich wsi oraz edukować w nowinkach XX wieku. Drugą sprawą, która przykuła moją uwagę było wytwarzanie **magicznej tematyki obozowej**. Podczas zajęć (szczególnie aktorskich) każdy ich uczestnik miał obowiązek przybrać odpowiedni strój oraz wczuć się w rolę najlepiej jak tylko potrafi. Co prawda na naszych obozach również tworzy się stroje i obszerną obrzędowość, jednak chyba nigdy nie widziałam jej tak rozległej.

Podobnie było w przypadku **majsterki obozowej**, która w zasadzie nigdy się nie kończyła. Harcerze budowali własne prycze, tworzyli ogromne konstrukcje, piękne bramy oraz totemy. **Puszczaństwo** wprowadzili także

do obrzędowości drużyny, bowiem nosili szyszki zamiast pierścienia na chuście.

W ich obozie urzekła mnie jeszcze jedna sprawa – **przywiązanie do tradycji**. „... każdy z obecnych dorzucił w płomienie swoją gałązkę, na znak współdziałania w podtrzymywaniu ogniska harcerskich ideałów.” Mimo, że w tamtejszych czasach drużyna była mocno unikatowa, postępowała wciąż zgodnie z harcerskimi założeniami. Ambicje, wysokie morale oraz niezłomna **wierność Prawu Harcerskiego**. Tym oto zdaniem chciałabym zakończyć moją krótką recenzję opowieści o obozie Czarnej Trzynastki, aby pozostawić Wam nutkę niedopowiedzenia oraz zachęcić do zagłębienia się w tę lekturę.